Nr 309. **Kraków, Poniedziałek 21 Czerwca 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rookach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pod Lwowem.

(Telegramy c. k. Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 czerwca w południe.

Sprzymierzone armie posuwają się w pościgu, miejscami wśród walk, powoli ku Lwowu.

Berlin, 21 cezrwca.

Biuro Wolffa donosi:

Cesarz Wilhelm był obecny przy korpusie Beskidów podczas walki o linię Grodecką, na zachód od Lwowa.

Podpalenie składów żywności w Warszawie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 21 czerwca.

»Sonn- und Montags-Ztg.« donosi z Bukaresztu:

Wedle doniesienia dzienników rumuńskich, **wojskowa intendantura warszawska podpaliła olbrzymie składy żywnościowe, znajdujące się pod Warszawą, aby komenda wojskowa nie odkryła dokonanych kradzieży.**

Spowodowanem to zostało **zarządzeniem generalissimusa** w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, **który nakazał specyalne zbadanie zawartości składów.**

Po wydaniu odnośnego rozkazu spaliły się wszystkie składy.

Z zapisków w książkach **stwierdzono, że zamiast dziesięciu milionów, znajdowało się w składach żywności tylko za milion.**

Z rozkazu generalissimusa **aresztowano z powodu tego 250 wyższych urzędników.**

Ewakuacya Kurlandyi i Litwy.

Berlin, 21 czerwca.

„Vossische Zeitung" donosi przez kraje neutralne z Petersburga pod datą 19 b. m.:

Rosyjskie ministerstwo handlu wydało do przemysłowców na zachodzie poufny okólnik, donoszący im, że konieczną jest rzeczą **przeniesienie fabryk i przedsiębiorstw dalej na wschód.**

Odlewarnia Frumkina w Landwarowie (pow. trocki), wielka fabryka tytoniu Szereszewskiego w Grodnie, wielka fabryka akcyjna gwoździ w Kownie **przenoszą się już do Mińska.** Inne fabryki uczynią to samo.

Minister kolei rozporządził, ażeby warsztaty kolejowe i dyrekcye ich w Rydze i Kownie przygotowały jak najprędzej przeniesienie do Mińska lub Równa.

Usunięcie generała Kuźmina.

Sztokholm, 20 czerwca.

Jak donosi „Rjecz", szef artyleryi rosyjskiej, generał K u ź m i n - K a r a w a j e w, został zamianowany członkiem Rady wojennej. Znaczy to, że generał Kuźmin został **usunięty** z dotychczasowego stanowiska.

Rosyanie twierdzą, że klęski, poniesione w Galicyi, należy przypisać pośledniości ich artyleryi. Ponieważ ktoś musi ponieść winę tego faktu, więc kozłem ofiarnym został generał Kuźmin.

Rosyjska Rada gabinetowa.

Haga, 20 czerwca.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Petersburgu wielka Rada gabinetowa pod przewodnictwem cara. Powszechną uwagę zwracała nieobecność w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, naczelnego wodza wojsk walczących. Mówią, że **wpływy jego coraz bardziej maleją.**

Spodziewane rozruchy w Petersburgu.

Kopenhaga, 20 czerwca.

„Tidende" donosi z Petersburga:

Z powodu przewidywanych **niepokojów w stolicy rosyjskiej,** której ludność rozgoryczona jest **klęskami w Galicyi, gwardya została odwołana z placu boju do Petersburga.** Rewolucyoniści **spalili** doki Ochteńskie.

Grecya szuka gdzieindziej sojuszników.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 21 czerwca.

Według doniesień, które Anglia otrzymała **z** Włoch, następca Venizelosa, po odrzuceniu propozycyj trójporozumienia, **przyjął koncesye innych kontrahentów.** Dlatego, zdaniem Venizelosa, **położenie się teraz pogorszyło.** Rosya wątpi, czy się jej już uda wóz swój uruchomić.

Akcya Serbów w Albanii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 21 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Rotterdamu:

Poseł serbski w Rzymie oświadczył, że operacye serbskie w Albanii nie mają charakteru politycznego, lecz wyłącznie charakter militarny i ograniczą się jedynie do obsadzenia strategicznych punktów Tirany i Elbassany. Jestto potrzebnem dla odwrócenia ruchów nieprzyjacielskich, które mają na celu odciągnięcie pewnej części armii serbskiej z terenu wojennego.

Teren wojny z Włochami.

Nie mamy wprawdzie żadnych wskazówek co do planów wojennych zarówno armii austro-węgierskiej, jak włoskiej, mimo to jednakże już na podstawie danych geograficznych można snuć wnioski odnoszące się do przyszłych wypadków wojennych. A właśnie obecna wojna światowa wykazała dosadnie, jak bardzo właściwości terenu wpływają na tok działań wojennych. Wobec tego będzie rzeczą zajmującą poznać stosunki geograficzne na terenie wojny z Włochami.

Wojna z Włochami będzie się toczyć zarówno na lądzie, jak na morzu. **Jakie są stosunki obopólne na morzu?** Jak wykazuje statystyka, jest flota włoska liczniejszą, niż austro-węgierska, ale w wojnie morskiej, jak zresztą już okazała obecna wojna, rozstrzyga nie siła liczebna, ale duch i wyszkolenie załogi. Flota wojenna Austro-Węgier wykazała już przed wojną z Włochami, że wśród załogi jej nie wygasła tradycya Tegethoffa.

Dla morskich działań wojennych doniosłem jest atoli ukształtowanie wybrzeży morskich, a pod tym względem korzyść przypada Austro-Węgrom. Włochy na całem długiem wybrzeżu mają tylko dwa forty wojenne: Wenecyę i Ankonę. Samo wybrzeże nie jest obronne. Piaszczyste płaszczyzny zlewają się z morzem i nie wiele można znaleźć większych zatok, które są przystaniami dla małych statków i łodzi rybackich.

Głównym portem wojennym włoskim jest Wenecya. Podróżni, przybywający tam, czy to od strony lądu, czy też morzem, nie spostrzegają wojennych cech fortu, widząc tylko na Lido małe fortyfikacye i arsenał u wejścia do Canal Grande. Ważnymi są forty, zamykające Porto di Rido, tudzież forty, położone naprzeciw Chioggia, znanej miejscowości rybackiej, zamykające dostęp od południa. Od strony lądowej zasługuje na uwagę jedynie Forte Marghera pomiędzy Mestre i Wenecyą, w pobliżu wielkiego wiaduktu kolejowego, wiodącego przez lagunę. Ale wszystkie te forty nie są groźnemi. Główną obroną Wenecyi jest jej położenie nad płytkiem morzem.

Zupełnie odmiennie przedstawia się **wybrzeże Istryi i Dalmacyi.** Gdy wybrzeża włoskie są płaskie, tutaj fale rozbijają się o wybrzeża strome. Istrya posiada dwa wielkie porty dla okrętów handlowych: Tryest i Rjekę (Fiume), położone nad zatokami, wrzynającemi się głęboko w ląd. Poza Tryestem wznoszą się wysoko skały Karstu, zamykając teren tak dalece, że droga, wiodąca do zamku Miramare, zaledwie może pomieścić się pomiędzy górami a morzem. Podobnie panują góry nad Rjeką. Te spadzistości strome nie są właściwie korzystne dla portu handlowego, nie dając ochrony okrętom, stojącym na kotwicy. W dodatku wiatr »bora«, płynący z Karstu, daje się często we znaki. Obydwa wymienione porty zostały w ostatnich latach udoskonalone, otrzymały »moła« i tamy, skutkiem czego nawet największe okręty mają w Tryeście i Rjece dostateczną ochronę.

Portem wojennym w Istryi jest P o l a, miejscowość mająca do tego znakomite warunki naturalne. Leży wewnątrz zatoki, bronionej przez wyspy Briońskie. Pola posiada wyborne warsztaty okrętowe i doki.

Wybrzeże Dalmatyńskie również niedostępne. Morze, wdzierające się w głąb lądu, oddzieliło tutaj skaliste góry od reszty lądu i utworzyło mniejsze i większe wyspy, które tworzą groźny labirynt dla okrętów, których załoga nie zna dokładnie drogi. Flota austro-węgierska ma tutaj wyborne schronienia, a zarazem podstawy do niespodziewanych wycieczek.

Portem wojennym jest tutaj właściwie tylko C a t t a r o, miejscowość jakby umyślnie stworzona do tego celu. Cattaro leży nad głęboką zatoką, zwaną Bocca di Cattaro, która ma tylko małe połączenie z morzem. Nie ma takiej potęgi, któraby temu miastu mogła zagrozić od strony morza, natomiast od strony lądu, a mianowicie Czarnogóry może przyjść niebezpieczeństwo. Podobnie jak Cattaro są także inne porty, jak Raguza i Split, dobrze ochronione. A zresztą zajęcie tych portów nie otworzyłoby Włochom wcale drogi w głąb kraju. Komunikacye są tak trudne, że wśród tej skalnej pustyni pochód dla armii jest prawie niemożliwy.

Podobnie jest wzdłuż morza, stosunki geograficzne wzdłuż granic na lądzie są dla Austryi bardzo korzystne. Pierwsze kroki wojenne wojsk włoskich są dowodem, stwierdzającym tę okoliczność. Granica austryacka idzie, jak wiadomo, od góry Ortler wprost na południe aż do jeziora Garda, obejmuje całe Trentino i mniej więcej w kierunku północno-wschodnim dąży do Alp Karnijskich. Tu idzie wzdłuż działu wód, dążąc następnie na południe przez Alpy Julijskie.

Wobec działań wojennych wchodzą w grę tylko terytoryum Trydentu, wysunięte na południe, wrzynające się w głąb Włoch i otwarte z trzech stron. Jeżeli pominiemy zachodnią, dla większych wojsk nieprzystępną stronę, to na wschód od jeziora Garda istnieją trzy możliwe wejścia do Trentina, a mianowicie jezioro Garda, dolina Adygi i Val Sugana. Tędy mogą poruszać się wojska, tędy też idą oddziały włoskie. Ale jeżeli Włosi mają trzy drogi do Trentina, to z drugiej strony drogi te mogą służyć także pochodowi wojsk austro-węgierskich do Włoch. Korzyści i niekorzyści obopólne równoważą się tutaj.

Nie będziemy oczywiście roztrząsać tutaj kwestyi, czy kierownictwo armii austryackiej zamierza podnieść ofenzywę w stronę doliny Padu. Gdyby tak było, to walki toczyć się będą o przejścia przez rzeki. Wszystkie dopływy Padu, przecinające w poprzek dolinę tej rzeki muszą być przekroczone. Solferino, Legnano, Magenta, tudzież inne dawne pobojowiska wskazują szlak pochodu w dolinę Włoch.

Alpy na wschód od doliny Sugana nie są dostępne dla większych wojsk. Mogą odbywać się walki pomiędzy strzelcami tyrolskimi a włoskimi „alpini", ale dla większych bitew teren nie nadaje się. Tylko na wschodzie, w okolicach Gorycyi dolina Isonzo daje wejście na terytoryum Austryi. Toteż tutaj już w pierwszych dniach przyszło do walk i potyczek. Jednakże na tych więcej dostępnych terenach Włosi spotkają się z silnemi fortyfikacyami, a co ważniejsze z wojskami, które w jedynastomiesięcznych bezprzykładnych bojach okazały niezmożoną siłę. Wojnę podjęli Włosi w jakiemś niewytłomaczonem zaślepieniu.

Ze zjazdu N. K. N.

Zamieszczamy poniżej mowę prezesa N. K. N., dra J a w o r s k i e g o, wygłoszoną na wczorajszym zjeździe delegatów powiatowych komitetów narodowych:

Ze wzruszeniem witam Szanownych Panów, po siedmiomiesięcznej nieobecności w kraju. Radość tem większa, że ten Świetny Zjazd odbywa się znowu w Krakowie, o którym pamiętamy, że tutaj dzięki inicyatywie i myśli twórczej jego prezydenta Juliusza Lea odbyło się historyczne zgromadzenie 16 sierpnia u. r.

Składam gorące podziękowanie prezydyum miasta Krakowa i prezydyum Towarzystwa Sokół za udzielone nam ułatwienia w urządzeniu tego Zjazdu. Wysoko też cenimy życzliwość i zaufanie Komendy twierdzy, która mimo wyjątkowych obecnie warunków zezwoliła nam na zabranie głosu w sprawach publicznych. Usprawiedliwimy położone w nas zaufanie przez miarę naszych debat, miarę wskazaną tymi właśnie szczególnymi warunkami i stosunkami, wśród którychśmy się zebrali.

Winieniem zdać sprawę z działalności Naczelnego Komitetu Narodowego i przedstawić kierunek pracy na przyszłość. Jeżeliby szło o ogólną zasadniczą charakterystykę naszej działalności, to określiłbym ją w słowach: trwaliśmy przy idei 16 sierpnia i bez wahań i wątpień przechowaliśmy ją dotąd i przechowamy nadal. Kto zna męczarnie, przez które przechodził i przechodzi nasz naród w obecnej wojnie, ten zrozumie stan dusz, ale ten też uzna, że historyczna zasługą N. K. N. jest, że się nie zachwiał, że z jednakową wiarą w zwycięstwo pracował z jednakowym zapałem. Muszę to jeszcze raz podnieść i stwierdzić: mimo cierpień, których nam los nie szczędził, wytrwaliśmy przy tym programie, którego symbolem są Legiony polskie, walczące w szeregach armii austryacko-węgierskiej przeciwko Rosyi o państwo Polskie.

Działalność nasza polegała i polega na formowaniu Legionów. Historyę i obecny stan przedstawi Szanownym Panom osobne sprawozdanie. Legiony jednak to ucieleśnienie idei, naszym obowiązkiem przeto i zadaniem było i jest czynić wszystko, co wiedzie do zwycięstwa tej idei. W tym kierunku nie zaniedbaliśmy niczego. Jeżeli powodzenie nie zawsze nam towarzyszyło, to działo się to nie z przyczyn, któreby w nas tkwiły. Gdziekolwiek tego wymagała sprawa polska, stawialiśmy się, informując, przechowując, przedstawiając środki naprawy, wszystko to z okiem zwróconem w przyszłość, od której oczekujemy odrodzenia państwowego. Nie chcę już dzisiaj wyliczać tych wszystkich pism, memoryałów dziennikarskich, deputacyj, konferencyj, projektów najrozmaitszych urządzeń i przepisów prawnych, wszystko to zarejestruje historya. Mam obowiązek powiedzieć Szanownym Panom tylko o ostatniem piśmie, raz dlatego, że zawiera ono sformułowanie programu, nad którego urzeczywistnieniem pracujemy, a powtóre dlatego, że będę prosił Szanownych Panów, abyście wyrazili swą solidarność z tem pismem i z tym programem. Przed niespełna 3 tygodniami wnieśliśmy memoryał do ministerstwa spraw zagranicznych i w nim, wskazując na usposobienie ludności polskiej, wskazaliśmy konieczność zajęcia przez monarchię austryacko-węgierską s t a n o w i s k a wobec kwestyi polskiej. Na ten memoryał oczekujemy odpowiedzi.

Drugą częścią mojego zadania jest przedstawienie kierunku dalszej pracy. Kierunek ten wynika z istoty tej instytucyi, którą jest N. K. N.

N. K. N. nie jest Rządem Narodowym. Przeciwnie. Historyczną zdobyczą zgromadzenia 16 sierpnia było to, że po raz pierwszy w dziejach porozbiorowych zdobyliśmy się na jawną i legalną drogę w walce orężnej z Rosyą o odzyskanie wolności. Z tego dobytku nie chcemy uronić i nie uronimy nic. Uznając nadto szkodliwość rozdwojenia w polityce narodowej, prowadzimy naszą działalność polityczną w porozumieniu z prezesem Koła polskiego. Natomiast istota Naczelnego Komitetu Narodowego polega na tem, że jest on wyrazem skupienia się i zorganizowania się narodu polskiego około jednej wspólnej akcyi. To zawiera cały program na przyszłość. Naszym zadaniem, naszym obowiązkiem jest zorganizowanie narodu polskiego w jeden wielki obóz, zdolny do wzięcia i objawienia woli stanowiącej o jego losie. Wszystkie partyjne różnice powinny być usunięte, wszystkie osobiste ofiary uczynione, aby dojść do tego celu. Niema dość silnych słów, aby wykazać, jak to jest koniecznym, niezbędnym warunkiem naszej przyszłości. Wystąpi to z całą siłą na tle tych stosunków, wśród których wedle mojego zdania rozstrzygać się będzie kwestya polska.

Ktokolwiek dzisiaj ma odwagę prorokowania, ulega nastrojowi. W polityce rola nastroju nie jest obojętną, ale najczęściej objawia się tu w ten sposób, że z nastroju jednego korzysta drugi, nie rzadko wywołując sam ten nastrój. Polityka jest z natury swej chłodnym i trzeźwym rachunkiem, jest wytworzeniem realnych warunków, wśród których można dojść do zapłacenia rachunku.

Kto to pojmuje, ten zrozumie zarazem, że rozwiązania naszej sprawy nie przyniesie niczyje uczucie najszczytniejszej nawet natury, ale przyniesie waga i znaczenie interesów, które p a ń s t w o polskie może zaspokoić. Doświadczenia historyczne i racya stanu mocarstw środkowych dostarczają ponad wszelką wątpliwość dowodów, że te interesy, które państwo polskie może zaspokoić, są pierwszorzędnej wagi. Wobec tego naszą rzeczą jest 1-° informować i przekonywać jak najszersze warstwy obydwóch państw sprzymierzonych o istocie i doniosłości tych interesów, a 2-° stworzyć, jak powiedziałem, realne warunki, wśród których naród polski mógłby, objektywnie rzecz biorąc, interesy te spełniać. Takim zasadniczym warunkiem jest nasza własna siła. Siłę daje organizacya przejęta jedną ideą, mająca jeden program i to jest właśnie zadanie N. K. N. taką organizacyę utworzyć. W czasie rokowań pokojowych tylko taki polski głos będzie miał znaczenie, który nie będzie pochodzić od rozdartego społeczeństwa. Niema ofiary, którejby nie należało uczynić, aby do takiej jedności dojść.

Mówię to z pewnością w imieniu wszystkich członków N. K. N. Wyciągaliśmy rękę do zgody i wyciągniemy ją zawsze, ilekroć będzie szło o skupienie szeregów dookoło idei, dla której Legiony umierają, dla której my pracujemy z zapałem, bezinteresownością, oddaniem się, jakich niewiele przytoczyć można przykładów.

Niema może narodu skłonniejszego do z w a d y, a zarazem częściej wzywającego do zgody, jak niestety nasz naród. Nie mówię tu jednak toastu, ale rzecz realną i wypróbowaną doświadczeniem. Szereg stronnictw zgrupowanych w N. K. N., z których niejedne w czasie pokoju wiodą ze sobą zaciętą walkę na śmierć i życie i które po ukończeniu wojny z pewnością tę walkę dalej prowadzić będą, odłożył różnice partyjne i pracuje nad spełnieniem jednego pozytywnego zadania. — Praca idzie naprzód, każdy dzień przynosi postępy. Dlaczegóżby inni nie mieli się również jąć tej pracy. Mamy nadzieję, że tak będzie. Uważamy za obowiązek nasz utrzymać kontakt z organizacyami politycznemi w Królestwie Polskiem. Nie prowadzimy jeszcze z nimi rokowań, ale informujemy ich i wzajemnie jesteśmy przez nich informowani. Powtarzam: postępy są znaczne.

Ze zjazdu tego odezwać się powinien silny apel nawołujący do jedności na gruncie jednego programu. Program ten jest Wam znany. Wsławił go głos, jaki na wojnie jedynie ma znaczenie: czyn wojenny. Legiony za ideę, którą wyznajemy, idą w bój i umierają. Za nami stoi przeto najwyższa powaga, najwyższe dostojeństwo, najwyższe piękno: powaga, dostojeństwo, piękno śmierci ofiarnej. Kto tej powadze, temu dostojeństwu, temu pięknu dorówna? Bohaterom cześć!

Witam Was, Szanowni Panowie, Zjazd ogłaszam, jako otwarty.

Powrót filii Wiedeńskiego Banku Związkowego do Krakowa. Na podstawie zezwolenia c. i k. Komendy twierdzy powróciła do Krakowa dyrekcya Filii Wiedeńskiego Banku Związkowego (Linia A—B) wraz z personalem i podjęła urzędowanie. 4258.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

KRONIKA.

Kraków, 21 czerwca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Pogłoski o wzięciu Lwowa rozeszły się dzisiaj przed południem po mieście. Od samego rana powtarzano te wieści, które nabierały cechy coraz większego prawdopodobieństwa. Przytaczano szczegóły, że wojska austro-węgierskie wkroczyły dzisiaj nad ranem około godz. 4-ej do Lwowa od północnego zachodu i od północy, od strony Janowa i Żółkwi. Wieściom tym dodawała wagi okoliczność, że odjechała dzisiaj już z Krakowa do Lwowa znaczna ilość funkcyonaryuszów policyi; kolejarze odjechali już wcześniej. Urzędowego potwierdzenia tych pogłosek oczekujemy każdej chwili.

Odjazd żołnierzy policyjnych z Krakowa do Lwowa. Dzisiaj w południe odjechał z dworca krakowskiego pociąg osobowy, który zabrał stąd 84 żołnierzy policyjnych i 2 komendantów wojskowych do Lwowa, gdzie obejmą służbę natychmiast po wkroczeniu naszej armii. Wczoraj odjechało z Krakowa w kierunku Lwowa trzech wyższych urzędników policyjnych i trzech podurzędników z lwowskiej dyrekcyi policyi. Kolejarze lwowscy już odjechali przed kilku dniami do Przemyśla.

Przemyśl—Mościska. Donieśliśmy dzisiaj rano, iż ruch kolejowy dla osób cywilnych dozwolony jest już do Rzeszowa, a za specyalnem zezwoleniem także do Jarosławia. Uchodźcom wolno już wracać do powiatów mieleckiego, rzeszowskiego, brzozowskiego, samborskiego i t. p.

Pociągi wojskowe dochodzą już nie tylko do Przemyśla, lecz także do Mościsk.

Centralny oddział ewidencyjny departamentu wojskowego N. K. N. przebywa obecnie w Piotrkowie (adres: Ettapenpostamt Piotrków), wszelkie zatem informacye, zapytania o legionistów, poświadczenia przynależności tychże do Legionu należy się zwracać pod wyżej wskazanym adresem.

»Udział Polek w międzynarodowej akcyi pokojowej kobiet«. Pod tym tytułem wygłosi dzisiaj o godzinie 5 po południu odczyt p. dr Zofia Golińska-Daszyńska w Czytelni dla kobiet (Szara kamienica).

Wydawanie odznak. Od dnia dzisiejszego urzędują w magistracie krakowskim tylko dwa biura dla wydawania odznak. Przy tej sposobności przypominamy, iż wedle rozporządzenia Komendy twierdzy dzieci od lat dwóch muszą mieć także odznaki, a dzieci od 2—10 lat muszą być zaopatrzone w legitymacye w formie kartoników bez fotografii, starsze z fotografią.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. nauczycielek odbędzie się w Krakowie w niedzielę 27 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu biblioteki Stowarzyszenia, ulica Karmelicka l. 32, I. piętro. Porządek dzienny: 1) Przemówienie przewodniczącej. 2) Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 19 kwietnia roku 1914. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1914. 5) Sprawozdanie z obrotu funduszów za rok 1914. 5) Wybór I. i II. wiceprezesowej i połowy członków wydziału. 6) Wybór komisyi kontrolującej. 7) Wnioski i interpelacye członków. W razie niedostatecznej wedle statutu liczby członków następne walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 10½ bez względu na liczbę zebranych.

Z teatru ludowego. Bardzo szczęśliwym i chwalebnym pomysłem było umieszczenie w repertuarze teatru ludowego „Grubych ryb" Bałuckiego. Jestto komedya posiadająca tyle i tak trwałych walorów humoru, prawdy i obserwacyi obyczajowej, że weszła do inwentarza wszystkich teatrów polskich, jako rzecz mogąca liczyć zawsze na pełne niewzruszone powodzenie.

W skromnych warunkach, w jakich nasz teatr ludowy obracać się musi, wystawienie „Grubych ryb" przedstawiało niewątpliwie pewne trudności. Ale gdy dwie główne role mogły znaleźć takich rutynowanych i pomysłowych artystów jak pp. Poleński i Pilarski, zadanie było wielce ułatwione. W doskonałej ich grze, oba typy starych kawalerów miały ogromną wyrazistość w rysunku i humorze i dopełniały się harmonijnie. Dwa podlotki znalazły również doskonałe przedstawicielki w paniach Poleńskiej i Urbanowicz, tak, że całość złożyła się z tego bardzo zręczna i chwalebnie świadcząca o artystycznych aspiracyach sceny ludowej w kierunku uszlachetnienia repertoaru swojskiemi utworami. Publiczność oceniła ten wysiłek z uznaniem, gromadząc się licznie i żywo oklaskując wykonawców.

W sobotę i niedzielę na obu przedstawieniach przedstawieniach „Zaczarowanego zamku" teatr był przepełniony.

Wypadek kolejowy. Nowosądecki korespondent donosi nam:

W sobotę 19 b. m. rano w przejeździe do Krakowa na Zjazd Komitetów Narodowych zatrzymano pociąg na stacyi Kasina przez kilka godzin. Po przybyciu do stacyi Zaryte wyjaśniły się powody tego wstrzymania. Mianowicie na stacyi tej między godziną 3 a 4 rano na pociąg ciężarowy, stojący na torze stacyjnym, najechał t. zw. pociąg maszynowy. D w a w o z y z o s t a ł y z g r u c h o t a n e, kilka wozów lżej uszkodzonych. Ze służby kolejowej z g i n ą ł n a m i e j s c u k o n d u k t o r K l i m k i e w i c z ze Lwowa, kilku innych doznało kontuzyj cięższych i lżejszych. Zderzenie się podobno spowodowane zostało wadą zwrotnicy — jak opowiada służba kolejowa.

Park krakowski mimo całej pełni letniej pory nie został jeszcze otwartym dla publiczności. Wszak obecnie, kiedy tak trudno nam za miasto się wydalić, możc choć w parku znaleśćby było wolno trochę świeżego powietrza. Dzieci dzielnicy podparkowej muszą się bawić w ulicach, pośród kurzu, do parku dostać się nie mogą, bo straż nikogo nie

wpuszcza. Możeby ta właśnie straż wystarczyła na dopilnowanie parku, w którym umieszczono krowy, a ogród możnaby otworzyć i dać sposobność niejednemu po pracy zażycia chwil wypoczynku.

Egzamin prywatny w szkole wydziałowej ces. Elżbiety (ul. Grodzka l. 43, I. piętro) odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 9 zrana. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya codziennie od godz. 9—11.

Z kraju.

Oświęcim, 20 czerwca. (O gimnazyum w Oświęcimiu. — Pożary. — Nabożeństwo żałobne). Sprawa utworzenia w Oświęcimiu gimnazyum publicznego weszła w bieżącym roku w nową fazę rozwoju. — Wskutek zamknięcia oddawna istniejącego prywatnego zakładu wychowawczego księży Salezyanów, jak również wskutek napływu do Oświęcimia ewakuowanych rodzin, przeważnie urzędniczych, z części kraju, obsadzonych chwilowo przez Rosyan, okazało się rzeczą niezbędną utworzenie kursów gimnazyalnych, kierownictwo których objął prof. W. Tobiczyk. Równocześnie rozpoczęły się starania miasta i okolicznych gmin o założenie stałej szkoły średniej w Oświęcimiu; w tym celu drogą składek złożono jeszcze przed wojną fundusz żelazny, wynoszący kilka tysięcy koron, przeznaczony na pierwsze potrzeby mającej powstać szkoły średniej w naszem mieście. Zaznaczyć należy, że kwestya utworzenia gimnazyum w Oświęcimiu jest dla miasta nader żywotną; Oświęcim, jako miasto nadgraniczne, posiadające silny ruch handlowy, który podczas wojny nie tylko nie osłabł, ale owszem wzmógł się, nadaje się ze wszech miar na siedzibę szkoły średniej. Sprawa założenia gimnazyum w naszem mieście omawianą będzie na najbliższem posiedzeniu Rady gminnej, która odniesie się niezawodnie w tej sprawie do Rady szkolnej krajowej.

Miesiąc czerwiec zaznacza się w okolicy Oświęcimia licznemi pożarami. Niedawno temu pożar na t. zw. Zasolu zniszczył całe zabudowanie gospodarskie kolejarza Jana Broczka, obecnie znów we wsi Dwory pod Oświęcimiem spłonęło 6 domów mieszkalnych i 4 stodoły, a w Brzózce 4 domy i 2 stodoły. Przyczynami tak częstych pożarów jest nieostrożność: dzieci, pozostawione w chatach bez dozoru, bawią się zapałkami i wzniecają ogień. We wszystkich pożarach okolicznych dopomogła wiele ludności straż pożarna z Oświęcimia pod kierunkiem Jana Stankiewicza.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Franciszka Grudzińskiego (Pększyca), kapitana I. pułku Legionów, odbędzie się w Oświęcimiu we środę 23 b. m. o godz. 8 rano w kościele parafialnym.

L. K.

W gimnazyum w Myślenicach odbędą się egzamina prywatne i wstępne od klasy II—VIII, w dniu 5 lipca.

O klęsce Rosyan w Sanockiem.

W uzupełnieniu naszej relacyi o inwazyi rosyjskiej w Sanockiem i klęsce, jaką tam Rosyanie ponieśli, dodajemy jeszcze kilka szczegółów, zaczerpniętych z listu panny S. T., pocztmistrzyni w Jurowcach.

W życiu mojem — pisze ona — nie zapomnę nigdy klęski, jaką tu, w Jurowcach, zadała Rosyanom sprzymierzona armia, w dniu 10 maja. Już w dniach 3 i 4 tego miesiąca dawał się odczuwać wśród stojących tu wojsk rosyjskich dziwny niepokój i ruch. Niezliczone zastępy piechoty i konnicy spieszyły w Karpaty, a tymczasem z Sanoka wywożono rannych, których było 40.000. Ponieważ w październiku na zdobycie Karpat szły przez nasze Jurowce przez dwa tygodnie, dzień i noc, wojska rosyjskie, przeto łatwo było wywnioskować, że zastępy tamte zostały pobite, skoro posyłają nowe siły i to w takiej ilości, że zdawało się, iż armia ta zaleje nas swoją liczebnością.

Już w dniu 6 maja zaczęła sunąć niezliczona ilość podwód i to z dwóch stron: jedne od gościńca z Brzozowa, drugie do Brzozowa z Sanoka. Przypatrywaliśmy się tym tysiącom w dwie przeciwne strony dążących furgonów, nie mogąc się zoryentować, co to ma znaczyć. — Nagle spostrzegliśmy, że i ci, co, dążyli do Sanoka i ci, co jechali do Brzozowa, zawracają. Potracili głowy, nie wiedzieli, dokąd uciekać. Naciskani z dwóch stron: od południa i zachodu kręcili się w kółko. — Podwodami zaczęła nadto nadjeżdżać amunicya, potem przybyła konnica, wreszcie przymaszerowały szeregi piechoty. Dnia 8 nadjechało 40 karabinów maszynowych i 70 armat, a do tego niezliczony tabor z amunicyą. U mnie, na poczcie, stanęła generalicya pułku kamienieckiego i w kancelaryi na stole porozkładała mapy. Stąd wydawano rozkazy obrony drogi Nowosielce—Gniewosz i Baranówki, a w końcu dyrygowano obronę drogi z Jurowiec do Sanoka i na Talejówkę, Raczkowę, Mrzygłód. Gdy przyszli do naszego pokoju oficerowie na wypoczynek, dowiedziałam się, że już trzy dni i trzy noce nie jedli i nie spali. Głosy mieli zachrypnięte, ledwo, że rozmawiać mogli. Starali się być bardzo uprzejmi. Chwalili wielki patryotyzm Polek, w przeciwstawieniu do Rosyanek, które — ich zdaniem — mało zajmują się polityką..

Na pytanie, czy będzie bitwa? — odpowiedzieli, że sami jeszcze nie wiedzą. Wieczorem po wypoczynku odjechali.

Nadeszła noc straszna. We wsi wozy z amunicyą, nieprzyjacielskie wojsko i armaty, a z niewielkiej oddali słychać bardzo głośno strzały. Rano nadeszły nowe siły rosyjskie, spieszące swoim z pomocą. Tymczasem nasze aeroplany unosiły się nad Sanokiem, Dąbrówką i Zabłotcami i rzucały bomby. Moskale strzelali do nich z karabinów i armat, lecz bezskut

I znowu nadeszła noc, pełna niepokoju, w której nikt się spać nie położył. Lecz nagle strzały umilkły, widać cofanie się wojsk rosyjskich, rujnowanie pozycyj, kopanie szańców naokoło wsi. Od nowosieleckiej drogi ciągną całe zastępy rosyjskiego wojska, 15 tysięcy piechoty. Na poczcie stają znowu oficerowie. Pytam ich, czy cofają się? Zaprzeczają temu. Nagle wpada oficer z okrzykiem: »ustupajem«. Równocześnie rozlegają się straszne strzały. — Dom drży, szyby w oknach dwięczą, a na dworze najokropniejsze zamieszanie: gonitwa, ucieczka, oficerowie bez czapek dopadają koni, wozy walą przez rzekę, spychają się wzajemnie do rowów. Krzyk, wrzask, istne piekło! A nad tem wszystkiem góruje huk armat i trzask maszynowych karabinów.

W dwadzieścia minut potem nie było już w Jurowcach ani jednego żołnierza rosyjskiego.

Nazajutrz rano przyjechała do nas najpierw niemiecka patrol, złożona z dwóch ułanów, a potem austryacka. Zatem radość wielka, wynoszenie chleba, mleka, jaj, opowiadania wzajemne. Oczywiście radość tylko wśród polskich mieszkańców Jurowiec.

Z Królestwa.

Poznańskie — Królestwu. Delegaci komitetu niesienia pomocy w Król. Polskiem, pp. Mycielski, Sypniowski, Szołdrski i Bronswford, zwiedzili w ubiegłym tygodniu ponownie niektóre miejscowości w Królestwie, mianowicie Kalisz, Sieradz, Łódź z okolicą i Mławę. P. Brownsford zwiedził Mławę i wrażenia z wycieczki swej opisuje w „Dzienniku Poznańskim". — W Wólce mławskiej ludność rozprószyła się z powodu wojny, pozostało tylko 2300 osób, żyli oni przez przeciąg 10 miesięcy wojny przeważnie z żołnierzy, zarabiając na praniu i rozmaitej dostawie. Najbiedniejsi żywili się resztkami z kuchni wojskowej. W samej Mławie panują mniej więcej te same stosunki, co w Wólce Mławskiej, tylko oczywiście w szerszych rozmiarach. I tu sposoby zarobkowania przeważnie te same; istnieje jednak — jak w mieście — więcej nędzy moralnej. Z naprędce uczynionej ankiety odnośnie do wsi okolicznych, pokazało się, że potrzebowałoby pomocy około trzydziestu wsi. — Akcya Mławy sięgnąć ma najdalej po Sierpiec i Bieżuń, poza tem częścią gubernii ma się zająć komitet włocławski, częścią zaś komitet płocki. Z łona zebranych utworzyli delegaci osobny komitet ratunkowy, na którego czele stanął p. Bron. Klicki.

Z powrotem bawił p. B. w Prusach książęcych koło Działdowa, gdzie, jak wiadomo, w początkach wojny wrzała bitwa. W mazurskiej wsi U. ze stu domów zostało całych zaledwie 14, przyczem rzecz znamienna, nie ostała się żadna karczma, żaden gościniec. Po polach i przy wsiach pełno mogiłek, niektóre opatrzone także krzyżykami prawosławnemi. Niektóre cmentarze z wielkim pietyzmem i nawet wytwornością utrzymane, stoją na nich doniczki kwiatów, pilnie przez okolicznych mieszkańców podlewane. Na ugorze 100 morgowym rzędy licznych kotlin, podobnych zupełnie do kotlin zajęczych, lecz nieco większych. Leżeli w nich żołnierze strzelający. W temże polu dość liczne kielichy, wyżłobione w ugorze przez granaty — jeden podobny do drugiego, jakby go odmierzył calówką. Nierzadko jeden kielich oddzielony od drugiego zaledwie o 30 metrów, a w środku mogiłka, kryjąca zwłoki zabitych. Oczywiście, kto się znalazł pomiędzy dwoma takiemi kielichami, nie mógł wyjść cało.

Kursy wakacyjne dla nauczycieli. Jak się dowiadujemy, mają powstać w Zagłębiu Dąbrowskiem z początkiem lipca b. r. kursy wakacyjne dla nauczycieli. Kursy te będą miały za zadanie uzupełnienie wiadomości nauczycieli z zakresu historyi, literatury polskiej i innych przedmiotów, nieznanych w szkolnictwie rosyjskiem.

Wizyta gubernatora Dillera w Dąbrowie górniczej. Czytamy w „Gazecie Polskiej": Austryacki gubernator generał Diller zwiedził Dąbrowę. Na powitanie przybyli do gmachu komendy: Rada miejska z burmistrzem na czele, ks. prałat Augustynik z duchowieństwem i wszyscy stacyonowani na miejscu oficerowie i urzędnicy. Naprzód odbyło się przedstawienie duchowieństwa i Rady miasta. Poczem p. gubernator odezwał się do zebranych po polsku:

„Spodziewam się, że i nadal wspólnie będziemy pracowali ku ogólnemu dobru i że pod takim kierownikiem, jak p. pułkownik Balzar, praca ta będzie dla panów lekką. Będziemy jeszcze mieli sposobność pomówić razem o wielu sprawach, a więc do miłego widzenia!"

Po południu p. gubernator zwiedzał zakłady przemysłowe. Następnie o godz. 5 przybył do kościoła parafialnego, gdzie został przyjęty przez ks. prałata, który odśpiewał „Te Deum laudamus" na intencyę zwycięskiej wojny i zjednoczenia narodu polskiego pod jednem berłem, poczem powitał gubernatora jako przedstawiciela monarchy, pod którego rządami żyje wielu Polaków, którzy cieszą się jego życzliwością i opieką, wspomniał także pułkownika Balzara, który ma dar zjednywania ludności. Po opuszczeniu świątyni gość zwiedził Ochronkę św. Józefa, wysłuchał tam śpiewu dziatwy, rozmawiał z nią po polsku i złożył datek na cele ochronki. Następnie wpisał się wraz z obecnymi oficerami w księgę pamiątkową ochronki i pożegnał obecnych.

Z Płocka. Dzienniki poznańskie donoszą:

W „Kuryerze Płockim" z dnia 15 b. m. czytamy, co następuje:

O losie wywiezionej milicyi otrzymujemy z wiarogodnego źródła następujące szczegóły: Cały skład milicyi wysłano ostatecznie do miasta Bytowa na Pomorzu. Pozostawać tam będą do czasu uwolnienia wszystkich lub pojedyńczych osób, na prawach jeńców wojennych, otrzymując życie i całkowite utrzymanie; rodziny będą mogły z nimi korespondować, co będzie pewną ulgą dla pozostałych żon, rodziców lub dzieci. Losem materyalnym pozostałych na miejscu rodzin zająć się ma, jak wspominaliśmy, komitet obywatelski.

W niedzielę 13 czerwca przed godziną 9 rano ukazał się nad Płockiem rosyjski aeroplan, z którego rzucono na miasto dwie bomby. Jedna z nich upadła na ulicy Dobrzyńskiej przy domu Czaplińskiego i zabiła starszego mężczyznę, poraniła ciężko jedną kobietę i lżej sześć osób. Wybuch tej bomby uszkodził kilka sąsiednich domów, zniszczył bramę i powybijał wszystkie szyby w sąsiedztwie na dość dużej przestrzeni.

Druga bomba, rzucona przy ogrodzie p. Blumberga, nie poczyniła żadnych szkód.

Paszporty z fotografiami. Warszawski „Dziennik Polski" donosi: W najbliższych dniach zostanie ogłoszone nowe rozporządzenie naczelnego wodza na wschodzie o obowiązku paszportowym, według którego każda osoba, powyżej 15 lat, musi być do 1 sierpnia zaopatrzoną w paszport z fotografią.

Syoniści przeciw Litwakom. Z Warszawy donoszą: Od pewnego czasu daje się zauważyć w Warszawie reakcya przeciw Litwakom ze strony samych żydów i to zarówno żydów, uważających się za Polaków, jak żydów-narodowców (syonistów). Wydawany w Warszawie hebrajski organ syonizmu „Hacefira" napada gwałtownie na „Litwaków", zarzucając im różne grzechy, między innymi ten, że szerzą wśród dzieci żydowskich w szkołach „zrusyfikowany żargon, rzekomo niezrozumiały dla żydów warszawskich". (Jak wiadomo, Litwacy zdobyli sobie przeważający wpływ w gminie wyznaniowej izraelickiej w Warszawie i opanowali szkoły utrzymywane przez tę gminę). Poza tem chodzi w tym zatargu o różne wewnętrzne sprawki Litwaków, których hegemonia, jak się zdaje, zaczyna niedogadzać miejscowym żydom.

Dokoła wojny.

Zgon ułana z oddziału Beliny. Podczas ostatnich walk w okolicy rzeki Koprzywianki poległ bohaterską śmiercią Jan Tessaro, ułan z 3 szwadronu konnicy Beliny. Tessaro był wysłany z meldunkiem. Zwłoki jego znaleziono w 24 godziny po zgonie.

Wiadomości od jeńców. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim": Franciszek Tundak z Poznania, powołany pod broń zaraz w pierwszych dniach po wybuchu wojny i wysłany na wschodnią widownię, pisał do domu ostatni raz 27 września. Odtąd żadnego nie dał znaku życia. Rodzina była przekonaną, że poległ, mianowicie że, mimo wszelkich starań i wywiadów, nie można było osięgnąć żadnej pozytywnej informacyi. Nareszcie, po blisko dziewięciu miesiącach, nadeszła od niego karta, w której donosi żonie, że przebywa w Omsku na Sybirze, że jest zdrów i że pisał do domu kilkakrotnie, ponieważ jednak żadnej nie dostaje odpowiedzi, przypuszcza, że listy jego nie doszły do Poznania.

Pozatem doręczono „Orędownikowi" kartę pisaną z niewoli rosyjskiej pod dniem 11 marca przez K. W. Juszczaka z Wronek, dawniejszego prezesa Towarzystwa przemysłowego „Dźwignia" w Poznaniu, który przebywa w Taszkencie w Azyi rosyjskiej. Pisze on: „Jestem w niewoli. Dużo tutaj Polaków, Austryaków, Madziarów, Bośniaków i część Niemców. Mamy bardzo dobrze, jedzenia wiele i wolności dużo, jednakże tęsknota za domem. Jest tutaj kościół katolicki i dwóch księży. Miasto i okolica piękne. Ja jestem zawiadowcą koszar dla jeńców Polaków i Madziarów. Powietrze piękne. Pozdrowienie Zjednoczeniu młodzieży kupieckiej."

Lotnicy austro-węgierscy w niewoli. „Neue Freie Presse" donosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej:

Drogą na Szwajcaryę przyszły następujące wiadomości o losach lotników austryackich, którzy byli uważani za zaginionych: Nadporucznik huzarów Gwidon Georgjewich znajdował się jako jeniec w Mandżuryi. W styczniu b. r. uciekł z 13 towarzyszami do Chin. Wszyscy prawie zginęli skutkiem mrozów, tylko nadporucznik Georgjewich, pewien porucznik i służący oficerski dostali się szczęśliwie do Pekinu

Nadporucznik Zickero umarł w Krasnojarsku. Nadporucznicy Morocutti i Wanek, a wkrótce potem nadporucznik Wagner odlecieli z Przemyśla podczas drugiego oblężenia przez Rosyan. Dostali się do niewoli i są internowani w Tomsku.

Z dyecezyi krakowskiej. Ks. Franciszek Nycz odznaczony przywilejem noszenia rokiety i mantoletu, ks. Maurycy Rottermund i ks. Jan Madej odznaczeni expositorio canonicali. Kanoniczną instytucyę otrzymali: Ks. Jan Folta na probostwo w Nowej Górze, ks. Bartłomiej Kutek na probostwo w Łazanach. Ks. Józef Kozik mianowany administratorem w Raciechowicach. Ks. Stanisław Szybowski przeniesiony z Łazan do Porąbki na expozyta. Ks. Jan Nowak, wikaryusz w Rudawie, otrzymał urlop dla poratowania zdrowia. Ks. Roman Stojanowski, katecheta z Kalwaryi, ks. Kazimierz Praźnowski, wikaryusz w Nowym Targu i ks. Jan Danek, wikaryusz w Brzeziu, objęli zastępczo duszpasterstwo nad wychodźcami w barakach w Choceniu. Neopresbyterzy przeznaczeni: Ks. Andrzej Kowalczyk do Rudawy, ks. Stanisław Mazanek do Nowego Targu, ks. Antoni Opyrchał do Kalwaryi, ks. Piotr Kalicki do Brzezia, ks. Ludwik Pietrzak do Gdowa, ks. Klemens Strojek do Niepołomic. — Konkurs na probostwo w Raciborowicach rozpisany z terminem do końca czerwca b. r.

Na sieroty po poległych Legionistach, jak nas informują, złożył St. Z. nieprzyjęty upominek od pp. Zbigniewostwa Godlewskich (para spinek złotych i ołówek złoty).

Komendant Modlina przeciwko żydom.

W ostatnim numerze wychodzącego w Genewie organu „Bundu", żydowskiej organizacyi socyaldemokratycznej Królestwa, znajdujemy przedruk ciekawego dokumentu, wydanego przez komendanta twierdzy Modlin (Nowogeorgiewsk) pod Warszawą, jako rozkaz do wojsk w rejonie fortecznym. Dokument ten świadczy, że istotnie w ostatnich czasach rząd rosyjski rozstrzygnął w duchu zupełnej „równości" przed obliczem ucisku kwestyę wszystkich żydów, zarówno poddanych caratu, jak i zagranicznych. Nietylko galicyjskich żydów, których w. ks. Mikołaj Mikołajewicz kazał brać jako zakładników do wieszania „represyjnego", ale i „swoich" rząd rosyjski traktuje jako „zdrajców", odpowiedzialnych za wszystkie niepowodzenia armii carskiej. Interesujący ten dokument w przekładzie brzmi następująco:

„W dziennikach niemieckich spotyka się często artykuły, w których powiedziano, że w osobach rosyjskich żydów Niemcy znaleźli pewnych sojuszników, którzy oprócz zaopatrywania armii niemieckiej w prowiant, okazują się najlepszymi, nieraz bezinteresownemi szpiegami, gotowymi do wszelkich usług, jeżeli to tylko może zaszkodzić rządowi albo armii rosyjskiej. W zwycięstwie Niemiec żydzi widzą dla siebie zbawienie od carskiego jarzma i od ucisku Polaków. Analogiczne informacye otrzymujemy także od naszych wojsk.

„W celu zabezpieczenia armii naszej od szkodliwej działalności ludności żydowskiej, głównodowodzący wojskami rozkazał przy zajmowaniu miejscowości zamieszkałych, brać z pośród ludności żydowskiej zakładników, uprzedzając, że w razie zdradzieckiego działania kogokolwiek z pośród miejscowych mieszkańców, nietylko podczas zajmowania przez nas tego punktu, ale i po naszem ustąpieniu z niego, zakładnicy zostaną straceni — co w razie potrzeby należy też wykonywać.

„Przy zajmowaniu miejscowości zamieszkałych należy przez staranne poszukiwania przekonać się, czy niema tam gdzie urządzeń dla telegrafowania bez drutu, sygnalizacyi, poczty gołębiej, telefonu podziemnego i t. p., w razie wykrycia zaś postępować z winnymi podług całej surowości prawa".

Podpisał: komendant rejonu fortecznego generał kawaleryi Bobyr.

Wykonując to rozporządzenie swoich komendantów, wojska rosyjskie na całym terenie operacyjnym nietylko w Galicyi, ale i w Królestwie, przy zajmowaniu każdej »miejscowości zamieszkałej« urządzali pogromy żydowskiej ludności. Rabowano sklepy i mieszkania, brano zakładników — i wieszano ich, wyganiano ludność całych miasteczek. Jak świadczy materyał w tymsamym zeszycie organu »Bundu«, zebrany z cenzuralnych pism rosyjskich, pogromy takie urządzono w Grajewie gub. łomżyńskiej, w Bykowie, Głusznie, Biłgoraju, Lińsku, Opolu, Chodlu, Krasnym Stawie, Annopolu gubernii lubelskiej, w Radomiu we wrześniu, przyczem powieszono trzech żydów, wysiedlono z Grodziska w ciągu 3 godzin 1500 rodzin żydowskich, całą ludność żydowską ze Skierniewic w 24 godzinach, z Iwangrodu, Kozienic i Puław, oraz urządzono krwawe pogromy w Józefowie i Kraśniku, gub. lubelskiej, gdzie powieszono nadto dwóch rabinów. Zaiste jednolitość postępowania na całym obszarze od Karpat aż po Niemen, zdumiewająca.

Nekrologia.

Ś. p. Dr Bronisław Ziemiński.

Wojenna surma przygłusza nieraz to, co się dzieje w życiu prywatnem. Niejedno — poza rowami strzeleckiemi, bez wieści, bez rozgłosu gaśnie życie, które należało nie tylko do rodziny, ale i do tego społeczeństwa, wśród którego płynęło. Często przypadkowo dopiero dowiadujemy się o śmierci wybitnej osobistości, pozostałej w ukryciu, gdy wojna roztoczyła swój cień na życie prywatne.

I tak przed kilku tygodniami nadeszła wieść, iż znany okulista warszawski dr Bronisław Ziemiński w sile wieku dokonał swego żywota czynnego w Warszawie.

Bronisław Ziemiński urodził się w Płocku w roku 1860, ukończył gimnazyum w Warszawie w r. 1878. Następnie uczęszczał na niemiecki uniwersytet w Dorpacie. W latach 1884 i 1885 był zrazu wolontaryuszem, później asystentem kliniki prof. Raehlmana. W grudniu 1884 otrzymał tamże stopień dra medycyny. W latach 1885 i 1886 pracował w klinice dra Gałęzowskiego w Paryżu, a następnie kończył studya okulistyczne w Anglii, poczem w r. 1888 osiedlił się jako okulista w Warszawie, pracując przy szpitalu na Pradze i w szpitalu Dzieciątka Jezus. W r. 1892 został etatowym ordynatorem warszawskiego zakładu oftalmicznego im. Edwarda ks. Lubomirskiego. W r. 1908 wybrano go prezesem nowo-powstałego „Polskiego Towarzystwa okulistycznego dla Królestwa Polskiego".

Dr Ziemiński odznaczał się wielką ruchliwością na polu praktycznej okulistyki, stojąc w praktycznem i naukowem działaniu na wyżynach najnowszych postępów nauki. Czynnym był również na polu piśmiennictwa. Ogłosił 37 prac naukowych w rozmaitych czasopismach, a nadto wydał w r. 1909 „Zarys okulistyki", cieszący się znaczną poczytnością, zwłaszcza wśród uczniów uniwersytetu warszawskiego. Brał też czynny niejednokrotnie udział w kongresach naukowych, a cieszył się niemałą wziętością jako biegły okulista i zręczny operator i to nie tylko w Warszawie, ale także poza stolicą Polski.

Przez śmierć nieprzewidywaną, przedwczesną dzielnego obywatela i lekarza ubywa nam jednostka pożyteczna, która mogła społeczeństwu i nauce przysporzyć niejednego jeszcze dorobku. — W chwili obecnej, odcięci zawsze jeszcze od Warszawy, nie mogliśmy zgromadzić więcej potrzebnych szczegółów. Przyszłość, może już niedaleka, umożliwi nawiązanie pożądanych węzłów.

Tymczasem na tej drodze ślemy żałobnej Rodzinie i Towarzystwu okulistycznemu warszawskiemu wyrazy szczerego współczucia, a cześć wyrażamy pamięci zmarłego Kolegi.

Prof. Wicherkiewicz.

Jan hr. Tarnowski umarł w Chorzelowie podczas inwazyi rosyjskiej, pozostawszy na stanowisku, jako marszałek powiatu mieleckiego.

Ks. prałat Karol Max, kanonik kapituły włocławskiej, w 60 roku życia umarł w Kutnie, dokąd wyjechał jako delegat biskupa brzesko-kujawskiego dla załatwienia różnych spraw. Zwłoki sprowadzono do Włocławka.

Zofia Tereszkiewiczówna, pielęgniarka, lat 18, pochodząca z Drohobycza, umarła w szpitalu Czerwonego Krzyża w Wiedniu. Od września pracowała ona z wielką gorliwością w szpitalach polowych i pociągach sanitarnych, a w ostatnich czasach w „Verein-Reserve-Spital" Waidhofen a/d Thaya.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: „Carmen".

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 20 czerwca termometr doszedł od + 13·0 do + 16·5 C.; barometr wahał się.

Dnia 21 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 743·? termometru + 13·6 C; wiatr: północny.

Przeciw usuwaniu się z wojska we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 21 czerwca.

Posiedzenie Izby we czwartek podczas obrad nad projektem ustawy Dalbieza **przeciw usuwaniu się z wojska** było nadzwyczajnie burzliwe. Socyalista Raffin atakował ostro rząd, zarzucając, że utworzył się w sposób nieparlamentarny. Gdy się rządzi dekretami, a dyskredytuje się parlament, przygotowuje się dyktaturę.

Uwaga ta wywołała w centrum Izby i na prawicy wielkie poruszenie. Prez. Dechaniel wezwał mowcę, aby się wstrzymał od takich aluzyj.

Raffin odczytał szereg listów i uchwał Związku robotniczego, stwierdzających, że **przy przeznaczaniu żołnierzy gra rolę silnie protekcya,** tak, że wielka liczba ludzi zdatnych, dzięki stosunkom swoim, nie idzie na front. Mowca atakował posłów z prawicy, prezydent kilkakrotnie wzywał go do porządku.

Przewodniczący komisyi wojskowej generał Pedoia oświadczył: »Wojna będzie trwała długo, bardzo długo. Ustawa jest konieczna, bo odpowiada uczuciom ludności, która już dosyć ma gospodarki protekcyjnej i usuwania się od służby. Generał odczytał również listy, między innemi list jednego oficera z frontu z protestem przeciw różnym sposobom usuwania się od wojska. Pedoia chciał także przytoczyć kilka szczegółów z poufnego posiedzenia komisyi, wielka część jednak Izby, niespokojnie się temu przysłuchując, zaczęła krzyczeć: Dymisyonować! Niepokój doszedł do punktu kulminacyjnego. Pedoia nie mógł dokończyć.

Referent komisyi Pathé starał się uspokoić wzburzone umysły. Wobec niespokojnego zachowania się Izby wniósł on o odroczenie Izby do czwartku, aby komisya mogła się porozumieć z ministerstwem co do zmiany tekstu ustawy, któryby wszystkich zadowolił.

Izba uchwaliła w myśl wniosku Pathego dyskusyę odroczyć.

Paryż. Prasa zajmuje się czwartkowem posiedzeniem Izby deputowanych. Pierwszy raz od początku wojny zaznaczyły się tak różnice partyjne. Artykuły dzienników silnie skreśliła cenzura. Jest wrażenie, że stronnictwa lewicy ustawę Dalbieza wniosły i popierały ją, aby mieć przynajmniej broń przeciw rządom Poincarego, Vivianiego i Milleranda, których stanowisko nacyonalistyczne, a często klerykalne spotyka się z ostrą krytyką, zwłaszcza socyalistów. »Gaulois« sądzi, że zajścia na posiedzeniu były bardzo poważne; słowa mowców za granicą wywałają radosne echo. Komentarz »Figara«, częściowo skonfiskowany, ostro atakuje lewicę. »Temps« ostrzega, że wrogowie czatują tylko na republikę.

Niezadowolenie w armii włoskiej.

Innsbruck, 21 czerwca.

Przy jednym z jeńców włoskich, profesorze Cosmo Sabina, znaleziono list pisany do dziennika »Avanti«. List zaczyna się słowami: Wstyd i hańba! i przynosi rażące zestawienie stosunków w armii włoskiej i w armii austryackiej, oraz srogie wyrzuty przeciw rządowi, że tak lekkomyślnie wtrącił naród włoski we wojnę. W wojsku włoskiem panuje niezadowolenie Żołnierze z najwyższą niechęcią idą naprzód. Oczekują oni najbliższej sprzyjającej okazyi, aby uciec. Żołnierze włoscy prawie ze łzami idą do bitwy, podczas gdy austryaccy opuszczają ojczyznę w najlepszem usposobieniu i pełni otuchy. Wojnę spowodowała nie wola ludu, ale prasa, przekupiona angielskimi i francuskimi milionami. Autor chwali następnie obfitość i dobroć środków żywności u nas, przyjacielski stosunek między oficerami a żołnierzami, w przeciwieństwie do armii wołskiej, gdzie żołnierze głośno się odzywają, że pierwsza kula należy się kapitanowi lub porucznikowi.

Telegramy.

Uznanie dla poległych.

Budapeszt. Minister sprawiedliwości rozporządził, aby w urzędowych dokumentach o żołnierzach, którzy umarli na polu walki, lub z ran w walce odniesionych, pisano zamiast »zmarli« »polegli śmiercią bohaterską za ojczyznę«.

Za amunicyę zboże.

Bazylea. »Nat. Ztg.« za »Secolo« donosi, że 150 parowców z amunicyą dla Rosyi przybyło do Archangielska. Parowce te zabrały zboże dla Anglii i z powodu tego nastąpiło zniżenie cen na ostatnim targu zbożowym w Londynie.

Interwiew, którego nie było.

Ateny. Ag. at. jest upoważnioną do oświadczenia, że ogłoszony przez »Corriere della Sera« interwiew z ks. Jerzym jest zupełnie zmyślony. Książę nie rozmawiał z żadnym dziennikarzem i żadnych oświadczeń nie składał.

Zdrowie króla greckiego.

Ateny. Polepszenie w zdrowiu króla jest znaczne. Wczoraj przepędził król kilka godzin na werandzie. Biuletyn wieczorny wykazywał ciepłotę 36.7 stopni.

»Lusitania«.

Nowy Jork. Przeciwko Niemcowi Stahlowi, na podstawie którego zeznań, iż widział on na pokładzie »Lusitanii« armaty, ambasador niemiecki uczynił swoje kroki u Wilsona, wytoczono dochodzenie o krzywoprzysięstwo.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Mieczysław Kohlberger, kapitan, Feldpost 37, prosi znajomych o podanie adresu.

3942-5

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.